

Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

Redaktor: Bonifacy Chmielewski.

Nr. 4.

Chojnice, dnia 17. VIII. 30.

Rok I.

Ewangelja

Luk. 18).

W on czas: Powiedział Jezus do niektórych, co dufali, iż są sprawiedliwi, a pogardzali innymi taką przypowieść: Dwóch ludzi weszło do świątyni na modlitwę: jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się w duszy modlił: Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jako inni ludzie: drapieżcy, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, lub też jak ten oto celnik. Proszę dwakroć w tygodniu; składam dziesięciny ze wszystkiego, co nabywam. Celnik zaś, zdaleka stanawszy, nawet oczu nie chciał podnieść w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! — Powiadam wam, że ten odszedł do domu usprawiedliwiony, a nie tamten; albowiem każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unizna, będzie wywyższony.

Pienia niedzielne

Gdym wołał do Pana, wysłuchał głosu mego
Udzielił darów mi Ducha Świętego
Uzdrowił duszę mi zgrzechowych ran
Różna jest służba, ale tenże Pan

Strzeż mnie, o Panie, jak żrenicy oka
Niechaj się skruszy duszy mej opoka
Niech, by Ci śluby spełniać, serce płonie
Niech pieśń chwalebna brzmi Ci na Syjonie

Do Ciebie, Panie, podnoszę serce moje
Niech się w niem spełnia przykazanie Twoje
Niech miłosierdziem Twojem oczyszczony,
Ufając w Tobie, nie będę zawstydzony. B Ch.

Nauka

Usprawiedliwienie grzesznego i przeniesienie go z gniewu do łaski Bożej nie zasadza się na samem uderzeniu w piersi, ani na spuszczeniu oczu, ani na krótkiej modlitwie ani też na samej wierze, jak heretycy fałszywie twierdzą, — ale jest to trudny i prawie cudowny akt; na który składa się wiele darów Boskich i usilności ludzkiej.

Rzeczą jest jasną, że jest to dziełem samego Pana Boga. „Któż może“ — mówi Pismo św., „uczynić czystym tego, który począł się z nieczystego nasienia?“ Przez usta Izajasza proroka mówi Pan: „Ja sam, jam jest, który gładzę złości twoje dla mnie“. Apostoł Paweł również mówi: „Bóg jest, który usprawiedliwia, a któż jest, coby potępił?“

Bóg jednak usprawiedliwienia tego udziela nie mocą, ale za wolną wolą ludzką. Pierwej serca łaską swoją uprzedza, aby się dusza nasza ożywiła a od grzechu podnosiła. Sami bowiem przez się z grzechu powstać nie możemy, aż on poda

nam rękę swą i pomoc, jako mówi Syn Boży: „Nikt do mnie nie przychodzi aż kogo Ojciec mój pociągnie — bezemnie nie czynić nie możecie. Bo „on pierwej nas miłuje“, mówi Jan św. — powoływa i ciągnie do siebie osobną pomocą swoją i uprzedzającą i z nami idącą.

Uprzedza nas łaska Boża — mówi św. Augustyn — abyśmy chcieli, a gdy chcemy, idzie z nami, żebyśmy nie próżno chcieli. Łaskę swą więc posyła nam Pan Bóg przez kazanie i słuchanie Słowa Bożego, przez natchnienia i przygody, przez dobre i sposobne okazje i przyczyny, w których serce człowiecze słucha Boga, kołającego, jako mówi: „;Oto stoję u drzwi i kołacę; kto usłyszy głos mój i drzwi mi otworzy, wniknę do niego“.

Z tąż pomocą Boską bierze człowiek światłość z wiary; sposobiąc się do przyjęcia onej łaski Bożej, rozumieć poczyna, czem Pan Bóg grozi tym którzy są ludem jego i synami jego. I wierzy temu wszystkiemu, i środkom tym, które Pan Bóg dał wiernym na dostąpienie zbawienia i oddalenie gniewu jego. Patrząc na Chrystusa pośrednika, tu poczyna zakładać fundament swego zbawienia, to jest na wierze w Chrystusie, bez której niepodobna Panu Bogu się podobać. Św. Piotr mówi wyraźnie: „Niema innego pod niebem imienia, w którym byśmy zbawieni być mogli“.

Wiara jednak nie sama usprawiedliwia, ale rodzić i przyczyniać sobie musi towarzystwo innych cnót świętych. Bo jak powiedziano: „;Bez wiary niepodobna Panu Bogu się podobać“, tak też powiedziano: „;Bez bojaźni Bożej nikt nie może być usprawiedliwiony“. A jako wiara początkiem jest zbawienia, tak też bojaźń początkiem jest mądrości. O bojaźni mówi Mędrzec Pański, iż „;jest źródłem żywota“. To się też o wierze mówi iż „;przez nią sprawiedliwy żyje“.

Grzesznik, który prawdziwą wiarę ma, ma się pierwej przelęknąć gniewu Bożego i straszliwej srogości jego, aby sobie obrzydził grzech, gdyż wiara wskazuje, że Bóg sprawiedliwości swojej nie odstępuje i używa jej wobec tych którzy się sprzeciwią; wiają woli jego.

Z tego powstaje nadzieja, którą też wiara rodzi nadzieja, która widzi miłosiernego Boga i nie dopuszcza, aby bojaźń doprowadzała grzesznika do rozpaczcy. Wierzy i ufa, iż Pan Bóg pamięta o krewkości naszej i wyciąga miłosierne ręce swoje ku tym, którzy go w duchu prawdy wzywają i, przestraszeni sprawiedliwością, do miłosierdzia się jego uciekają.

Sam Pan Jezus mówi, iż „;do grzesznych przyszedł“, wszystkim wrota miłosierdzia swego otwiera, wszystkim grzechy zasługą i męką swoją zastąpić i wszystkim je odpuścić obiecuje.

Z takiej nadziei rośnie niejaka miłość, acz jeszcze niedoskonala, ku Bogu, iż jest tak dobry, tak łaskawy wobec grzeszników i nieprzyjaciół swoich Jakże bowiem grzesznik, spodziewając się od

Boga odpuszczenia grzechów swoich i usprawiedliwienia i wszystkich dóbr niebieskich, nie miał by mieć dobrego ochotnego serca ku niemu? Mówi Mędrzec Pański: „Którzy się boicie Pana Boga, miejcie w nim nadzieję“, a dalej: „;Którzy się boicie Pana, miłujcie go a objawią się serca wasze

Tak tedy grzesznik pocznie się brzydzić grzechami temi, któremi Pana Boga obrażał, i do prawdziwej pokuty przystąpi, w której żałować będzie iż Pana Boga tak złośliwie gniewał ciężkie popelniając grzechy. Tych to grzechów prawdziwie się wyrzekać, krzywdę wszelaką naprawić i odtąd w pobożności żyć aż do śmierci postanowi.

Na koniec, wedle nauki Kościoła Bożego i słowa Chrystusowego, postanowi używać Sakramentów św., bez których Pan Bóg usprawiedliwienia nie daje. Jako rzekł Pan Jezus: „Jeśli się ktoś nie odrodzi z wody i z Ducha św., nie może wniknąć do Królestwa niebieskiego“. A do apostołów swoich rzekł: „Którym odpuscicie grzechy, odpuszczone; którym zatrzymacie, zatrzymane będą“.

Gdy to wszystko na sercu grzesznika się odprawi, daje mu Pan Bóg usprawiedliwienie, to jest czyni go prawdziwie czystym od wszystkich grzechów, nie zasłaniając ich, jak heretycy głoszą, ale je w rzeczy samej gładząc i oddalając. Cóżby to było za oczyszczenie, które nam Pan Bóg obiecuje i przez krew i mękę Syna Swego daje, gdyby nieczystości na nas zostały a nie były w nas zmazane,

Niedosyć ma Pan Bóg, aby usprawiedliwionemu grzechy odpuścić i do łaski go swojej przyjął, ale go prawdziwie sprawiedliwością własną ozdabia i wlewa nań i na duszę jego cnoty darów swoich. To są szaty one, w które Pan Bóg niby ojciec dobrotliwy powracającego syna marnotrawnego duszę obłoczy. Szaty te są z wysług Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, którego sprawiedliwością się odziewamy i ozdabiamy jako już własną naszą.

Tą sprawiedliwością dusze są obrazem Chrystusowym, jak mówi Apostół: „które przejrzał; aby były jednego obrazu z Synem Bożym“.

Na Wniebowzięcie Marji Panny

Kwiaty po Tobie zostały w grobie,
O Pani nasza święta,
Gdyś anielskimi skrzydły z tej ziemi
Do nieba była wzięta.

Kadzielne wonie w grobowca łonie
Jak pacierz stało kwiecie,
W cudu godzinie wieść o tem płynie
Po całym Bożym świecie.

Choć przeszły wieki, jak w dzień daleki,
Na Twoje święto, Pani
Kwiaty i zioła z miasta i sioła
Składają Ci poddani.

Wyroki Boże dały w tej porze
Te Wniebowzięcia chwile
Gdy niw zagony zrodziły plony,
Gdy syto, strojnie i mile.

Ziemia rodzona, błogosławiona
Niebieskiej Matki dłonią,
Dała nam chleba ile potrzeba
Kornie się czoła kłonią.

Lud niosąc kosa rzevnemi głosy
Znów o opiekę błaga:
Niech siejba ziarna nie będzie marna,
Rola spalona, naga.

Za plon zebrany, za zboża lany,
O przyjmij hołd w podzięce!
O nowe łaski urodzaj, blaski,
Mkną prośby znów dziecięce.

O Matko świata, do Ciebie wzlata,
Hymn modłów, żal i skrucza.
A dobra Macierz przyjmuje pacierz
I skargi dziatwy słucha

Kwiaty i ziele nadziei wiele,
Piosenkę w łzach skapaną,
Kiedy z kościoła dzwon nas zawoła
Nieśmy, gdy błysnie rano.

Karol Hoffmann.

Na uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej

(15 sierpnia.)

Matka Boska po śmierci krzyżowej Boskiego Syna pozostawała zgodnie z wolą Odkupiciela pod opieką św Jana apostoła. Żyła jeszcze jak podają pisarze kościelni, przeszło lat 13, potem nadeszła chwila, w której połączyć się miała z Tym którego zrodziła, a który był zarazem Jej Stworzycielem.

Śmierć czyli usnięcie i cudowne wskrzeszenie Najświętszej Dziewicy opisuje św Jan Dama seński następująco: Krótko przed śmiercią M Bożej Duch św zgromadził apostołów, rozproszonych dla opowiadania Ewangelji po całej ziemi do Jerozolimy. Tuż po śmierci, zgodnie z zwyczajem żydowskim złożyli apostołowie Jej ciało w ogrodzie Getsemani, przy którym aniołowie przez 3 dni nieustannie śpiewali radosne pieśni. Gdy po trzech dniach przybył wreszcie do Jerozolimy apostoł Tomasz i wyraził życzenie oglądania jeszcze raz świętego oblicza, udali się apostołowie nad grób. Gdy odwalono kamień grobowy, nie ujrzano tam już ciała Matki Najsw. bo Ją Syn Boży wziął do nieba wraz z duszą i ciałem Nie chciał bowiem Zbawca, by ciało Tej, która sama będzie bez zmiary i rodzac bez grzechu pierworodnego, stała się Matką Boga, miała podlegać karze za grzech pierworodny — nasze śmierci. Dlatego też, chcąc prędzej uczcić swą Matkę, wskrzesił Ją przed dniem powszechnego zmartwychwstania przez aniołów wprowadził Jej przeczyste ciało do chwaly wiecznej. Kościół jakkolwiek nie wydał o tem dogmatycznego orzeczenia, jednak od początku wyznaje to, co potwierdzają słowa antyfony, śpiewanej w dniu tym podczas mszy św „Assumpta est Maria in coelum“ —wzięta jest Marja do nieba

Wniebowzięcie Matki Boskiej jest najstarszym świętem ustanowionem na cześć Matki Najświętszej bo obchodzono je już w 300 lat po narodzeniu Chrystusa. Od ostatniej redukcji (ograniczenie) świąt zachowały się w większej liczbie świąt uroczystych Matki Boskiej tylko dwa i to dzisiejsza uroczystość oraz Niep. Poczęcie NMP. (8grudnia) Starym zwyczajem święci kapłani w dniu dzisiejszym kwiaty i zioła wonne Lud przynosi pęczki ziół, przetykanych kłosami zbóż, by kapłan spraszał na plody tegorocznego urodzaju błogosławieństwo Boże, aby były zba-

wienne dla tych, co je spożywać będą. Z tego też powodu lud zwie tę uroczystość świętem Matki Boskiej Zielnej.

Dzień Wniebowzięcia MB ma dla nas Polaków szczególne znaczenie. Wszak w dniu 15 sierpnia 1920 roku uratowała Królowa Niebios naród nasz a przezeń także Europę, od zalewu bolszewickiego. Starając się wmówić w naród, że „cudu nad Wisłą“ dokonał żołnierz polski na podstawie dobrze obmyślanych planów głównego stratega. Ale ogólny głos narodu brzmi inaczej — zwycięstwo odniósł żołnierz polski ale sprawiła to wszechpotężna przyczyna Tej, do której naród w Jej dniu gorące wznosił modły. Do walki rozstrzygającej prowadził żołnierza cichy sługa Marji — młodzieńki kapelan ks. Skorupka. Z krzyżem w ręku a z imieniem Marji na ustach szedł na czele 10 dywizji przeciwko całej armji dziczy azjatyckiej i bój ten wygrał dla narodu, ale przypłacił go młodem swem życiem. W dniu 10 rocznicy tegóż zwycięstwa pamiętajmy o bohaterskich obrońcach ojczyzny, pamiętajmy także o kapłanie — bohaterze, i dziękujmy Wniebowziętej za Jej nad nami opiekę.

Droga do Chrystusa

W sercu mem miłość będzie zawsze tliła,
Ni ludzka zawiść, ni szatańska siła
Nie złamie mocy i potęgi ducha,
On bliźnich kocha, a złości nie słucha!

Wzbijać się pragnie na wyżyny Boże,
Wielbi go w niebie, słucha, ile może
I pragnie ścieżą iść Chrystusa Pana
Na której światłość wieczna jest nam dana.

Tą drogą trudną tą ciernistą ścieżą,
Przejść muszą wszyscy, co pragną i wierzą
By na wyżyny podnieść swego ducha,
Mimo, że wkoło złość, brud zawierucha.

Mimo że chaos życiowej niedoli
Nieraz tak łamie i tak bardzo boli,
Że pada człowiek wśród męki i kona
A okrzyk buntu rwie się czasem z łona.

Lecz wstaje cichy i wśród krzyży klęka,
Wie, że celowa jest ta Boża ręka,
Która to bólem to męką podnosi,
Gdy go w pokucie nieszczęśliwy prosi.

Julja Zagórska.

Wiara

Sierpień był pogodny i upalny. — Uroczysta jakaś cisza zaległa szerokie złote łąny, kołyszące się tu i owdzie, niezżętemi jeszcze kłosami zbóż. W spokojnej tej ciszy jednak czuć było z oddali nadciągającą burzę, która pędziła szaloną wichurą ze wschodu, niszcząc po drodze w dzkim swoim rozpędzie, wszystko piękno roztrzaskujące się na cichej polskiej ziemi. — Płonęły wsie i miasteczka, padały w gruzy pańskie siedziby i dwory, zrujnowane stały kościoły — a szereg męczennickich ofiar ścielił się, padając wszędzie kędy tylko stąpnęła horda bolszewicka.

Jeszcze raz, rozorywano czarne skiby polskiej ziemi, aby je użyźnić czerwoną ludzką posoką. Jeszcze raz, ofiarne mogiły znaczyły szerokie pola, a z mogił straszny jęk, niedobitych ludzkich

ciał. Jeszcze raz, naokoło tej rozpacznej tragedji rozbrzmiewał dzikiej zemsty śpiew..:

W jednym z kościołów ziemi lubelskiej — w bocznej kaplicy, u stóp ołtarza Matki Boskiej — klęczał pewnego poranka X. dziekan, a usta jego wypowiadały głośno modlitwę do Najśw. Marji.: ręce z błagalną prośbą wyciągały się ku ucieczce strapiionych.: a po zoranej bólem ttwarzy, płynęły gorące łzy.: Modlił się o odwrócenie hordy bolszewickiej, która już o kilka zaledwie kilometrów, pładrowała ludzkie siedziby i dawała znać o sobie wystrzałami. Sędziwy kapłan modlił się serdeczną modlitwą o ratunek dla całej parafji, o zachowanie w całości przybytku Pańskiego, i o opiekę nad własnym życiem, — gdyż widział straszne niebezpieczeństwo, jakie go czekało w razie przybycia bolszewików.

Przez parafjan swoich był X. dziekan szanowany i lubiany, ale miał też dużo nieprzyjaciół — szczególnie wśród żydów, gdyż był antysemitą — jak i w pośród mętów społecznych, gdzie zawsze występował ostro, na wszelką niemoralność i złe obyczaje niektórych ludzi. To też było dużo takich, którzy odgrządzali się zemstą i czekali tyllko na przyście bolszewików, ażeby oskarżyć sędziwego kapłana. O tem wszystkim donosili księdzu jego przyjaciele i blizcy, radząc koniecznie opuszczenie parafji, i wyjazd wraz z niektórymi znaczniejszymi jednostkami, którzy miasto byli zmuszeni opuścić. Dziekan namawiany ze wszystkich stron, uległ wreszcie życzliwym radom, i pewnego dnia wyjechał wraz z innymi do Lublina. Lecz tam gdy przybył, ogarnął go straszny niepokój — jakaś nieprzeparta moc ciągnęła go z powrotem ku swojej parafji, którą zostawił bez żadnej duchowej opieki. Ale najbardziej tęsknił do uwielbianego przez siebie obrazu Najśw. Marji Panny, który został tam samotny, narażony na brutalne obdarcie przez dzikie hordy bolszewickie. To też przenocowawszy tyllko jedną noc, nazajutrz po mszy św. powrócił do swojej parafji, gdzie już każdej godziny spodziewano się przybycia bolszewików.

Miasteczko zaległa głucha cisza — tu i owdzie kręcili się tyllko polscy żołnierze, nadśluchując z niepokojem strzałów, jakie od czasu do czasu dochodziły z oddali.

W pustym niemal kościele, po odprawieniu mszy św. dziekan ukląkł przed ołtarzem Najśw. Panny, i po głośnej modlitwie, jaką z głębi serca zaniósł przed tron Marji — zagłębiać się zaczął w ciche rozmyślanie.. Przez kolorowe szyby kaplicy ze stropu pasnego nieba, padła smuga światła na cicho klęczącego — a od stóp Marji płynęły migotliwe błyski i zlewając się w srebrzyste tęcze, spływały do duszy kapłana, rozpraszając powoli mrok zwątpienia, jaki od kilku dni zasnuł jego wiarę w cudowną opiekę Najśw. Marji.

Powstawały teraz przed oczyma jego duszy wszystkie lata dawno przeżyte — kiedy jeszcze nie był kapłanem, a w których niejednokrotnie doznawał cudownej opieki Marji. — Potem gdy został już Jej sługą, otoczył Ją czcią i uwielbieniem, starając się Jej chwałę rozmnażać między innymi. Wierzył zawsze, że o co tyllko prosić będzie, nie odmówi mu Marja. — Aż oto przyszyła jedyna chwila załamania się jego wiary.. zwątpił na moment i szedł z posterunku — lekając się o swoje życie. Lecz dusza jego zanadto była przywiązana do Tej, którą umiłował. — Powrócił — i jak żołnierz, postanowił czekać tu o stóp Marji na przeznaczony mu wyrok.

W
ma w
W
sufrag
niedzi
tunisk
w tut.
W
by spę
ni jego
zajutr
św, po
jantek
pina.
Sile
w Gón
kowo
paleni
Je
tek ob
pod o
w nie
okazi
ja teg
P
orkie
niesp
traln
lu. T
czych
naz
lickin
pikel
wych
Skup

Było już blisko południe — w miasteczku wszczął się popłoch, gdyż przywieziono kilku rannych żołnierzy, opowiadając przytem o okrucieństwach bolszewickich, którzy już byli bardzo blisko. Czekano uważnie i z niepokojem, nie mając już najmniejszej nadziei ratunku.

A w pustym kościele klęczał wciąż kapłan — modlił się i wierzył w Marji obronę.

I oto stał się cud — cud wiary.

Jakaś dziwna moc wstąpiła w serca walczących polskich żołnierzy, — z nadludzka siłą rzucił się na bolszewickich żołnierzy i zaczęli je gnać daleko, coraz dalej aż wkrótce pozostał tylko niszczący ślad wspomnień, kędy wlokła się dzicz co nie wierząc w Boga, wierzyła tylko w swoje okrutne katowskie dłonie, które jednak bez Bożej pomocy, zawieść ich musiały.

Święty Dominik założyciel zakonu kaznodziejskiego

Wśród szczęku oręża i wypraw krzyżowców do Palestyny religijne wychowanie na Zachodzie było w niektórych krajach bardzo zaniedbane. Jak grzyby wyrastały herezje i błędną swą nauką starali zyskać sobie zwolenników. Jedną z nich szczególnie zapisała się w dziejach Kościoła katolickiego. Była to herezja, szercząca się w południowej Francji, której zwolennicy siebie nazywali z grecka Katharoi tj. czystymi. Bardziej znane są ci kacerze pod nazwą albigensów od miasta Albi, gdzie się cały ten ruch koncentrował.

W czasie tym, gdy szerzona herezja rozwijała się w połd. Francji, dorastał w mieście Calarnega w Hiszpanji uzdolniony chłopiec, Dominik, syn znakomitej rodziny hiszpańskiej obrany przez Opatrzność, by usunąć z gorszenie odszczepieństwa, a kościołowi dodał nowego blasku. Pod troskiliwą opieką matki i mądrym kierownictwem wuja, kapłana, przewyższał Dominik swoich współuczniów i rówieśników czystością obyczajów i postęпами w naukach. Słowa jego pobożności talk się rozeszła, że Diego biskup Osmcy, powołał go do Palencji na stanowisko profesora Pisma św.

Gdy Diego z Dominikiem wybrał się w r. 1203 z polecenia króla Alfonsa IX do Paryża, obaj, spotkawszy się z błędną nauką, sekciarzy albigenskich, postanowili zająć się ich nawróceniem. Praca to była niebezpieczna, bo albigensi w torowaniu drogi swej nauce nie cofali się przed niczem. Mimo to Dominik, Diego i 15 ich towarzyszy niezmordowanie pracowali, sprowadzając zbłąkanych na łono Kościoła. Trudne warunki pracy apostolskiej pogorszyły się jeszcze bardziej, gdy albigensi zamordowali legata papieskiego Piotra Castelanu. Rozpoczęła się teraz krwawa walka, w której wzajemnie nie szczczędzono okrucieństw. Głównie krucjata, jak ogólnie zwano to ozięne wystąpienie Kościoła, skierowana było przeciwko Rajmundowi z Tuluzy głównemu przywódcy kacerzy. Mimo zwycięstw Szymona z Montfort, przywódcy wojsk katolickich, herezja nie ginęła. Więcej od miecza zdziałać umiał tu św. Dominik, który, aczkolwiek dla siebie był surowy, względem innych okazywał tyle słodyczy i łagodności. Wielkie usługi oddał mu tu różaniec, który — jak podanie głosi — w cudowny sposób otrzymał od Matki Najśw.

Widząc, ile dobrego można zdziałać pracą apostolską, postanowił założyć zakon, który zbrojny nauką i modłami miał się oddać na posługi Kościoła. Za podstawę nowego zgromadzenia wziął

regułę św. Augustyna, uzupełniwszy ją niektórymi dodatkami, a zgromadzeniu swemu nadał miano Zakonu Kaznodziejskiego. Otrzymał w r. 1217 zatwierdzenie zakonu z rąk pap. Honorjusza III, złożył wraz z towarzyszymi uroczyste śluby w dzień Wniebowz. NMP. tegoż roku,

Głównem zadaniem zakonu, jak już sama nazwa wskazuje, miało być nawracanie błądzących słowem i przykładem. Rozumiejąc, że celu tego dopną jego uczniowie tylko wtedy, jeśli obok wielkiej pobożności posiadają również głęboką wiedzę, zakładał swe klasztory w miastach, gdzie istniały wszechnice, np. w Paryżu, Rzymie i Bolonji. Sam apostołował po Włoszech, Francji i Hiszpanji gromadząc wszędzie sporą liczbę uczniów wokół siebie. Rozrost Zakonu był nadzwyczajny, bo w przeciągu czterech lat rozwinął się tak w całej Europie, że na generalnej kapitule w Bolonji w r. 1221 trzeba było podzielić wszystkie klasztory na osiem prowincyj. Dóczekawszy się tak radosnej chwili, umarł św. Dominik 4 sierpnia tegoż roku.

Synowie św. Dominika idąc za słowami św. Pawła: „umartwienie Jezusa i piętno Jezusowe noście na ciele swoim“ (Gal. VI), przydali Kościołowi blasku niemało. Z ich bowiem szeregów rodzą się nieba nowi wybrani, a Kościołowi wojującemu dani zostali potężni orędownicy. Dużo możnaby wyliczyć tu świętych i błogosławionych tego zakonu, wystarczy tylko wspomnieć o polskich dominikanach. Wszak błog. Czesław i Jacek Odrowążowie nosili habit św. Dominika. Prawda — były obok jasnych chwil i czarne wdziejach zakonu, ale mało ich jest i były to tylko wypadki sporadyczne. Zakon ten, istniejący niegdyś także w Chełmie, wsparł Kościół również w chwilach reformacji. Wtedy, gdy zdawało się że nauka bluźnierczego Lutra odniesie zwycięstwo, pokorni synowie św. Dominika, stanęli do walki z herezją i, podobnie jak ich wielki założyciel, bronią słodyczy, miłości, zapału i natchnionej gorliwości wstrzymali łatwowiernych od wyrzeczenia się najdroższych ideałów.

Dominikanie są jednymi z najlepszych i najgłębszych teologów. Świadczyć o tem może choćby fakt, że zakon ma własne uniwersytety w Rzymie (Collegium Angelicum, gdzie wykłada również polski Dominik, O Woroniecki w Manili i szkołę nauk biblijnych i archeologii w Jerozolimie. Nadto prowadzą Dominikanie nauczanie teologii na uniwersytecie w Fryburgu, a także katedry teologii i filozoficzne są na różnych wszechnicach w ręku dominikanów.

Dziś dominikanów jest na całym świecie blisko 6000, rozdzielonych na 33 prowincyj, w których liczbie znajduje się i polska prowincja z siedzibą w Lwowie. Godność kardynalską piastuje obecnie 3 biskupiami stolicami włada 27 dominikanów, a przeszło 500 pracuje na terenach misyjnych.

Obok męskiego zakonu św. Dominika istnieją też dwa żeńskie. Jeden ściśle kontemplacyjny — klauzurowy mieści w swych starych i nowych klasztorach blisko 500 Sióstr. Drugim — to liczne kongregacje SS. Dominikanek, które prowadzą cztery żeńskie, przytułki dla sierót, pielęgnują chorych po szpitalach i domach prywatnych i oddają się innym czynkom miłosierdzia. O żywotności tych kongregacyj świadczy fakt, że ilość Sióstr przekracza już cyfrę 25,000.

Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego“
Wl. J. Schreiber, Chojnice